

Paweł Siechowicz

De Musica: próby krytyczne/essais critiques

9 kwietnia 2016

Księgowość Orfeusza

Jacopo Peri na rynku

Orfeusz słodkim śpiewem łagodzi dzikość zwierząt. Kończy swoją pieśń i odkłada na bok instrument. Teraz wyjmuje z teki opasłą księgę i zaczyna podliczać przychody i rozchody z dokładnością do jednego denara (1/240 florina, który z kolei sam wart był 7 lirów). Taki Orfeusz ma w sobie coś z komiksowego superbohatera – na co dzień zajmuje się zwykłą urzędniczą pracą, czasem jednak nakłada wyszukany kostium i popisuje się swoją muzyczną supermocą. Parający się księgowością Orfeusz to Jacopo Peri, w kręgach muzycznych znany jako twórca gatunku opery.

Potrzebne było spotkanie dwóch naukowców – Tima Cartera (muzykologa) i Richarda A. Goldthwite’a (historyka gospodarki, specjalisty od ekonomii florenckiego renesansu) – by odślonić obie strony życia Periego. Ich wspólna książka *Orpheus in the Marketplace: Jacopo Peri and the Economy of Late Renaissance Florence* (2013) opisuje skrupulatnie i dociekliwie trzy nierozłącznie splecione ze sobą wymiary jego świata: społeczny, ekonomiczny i muzyczny. Jest to niezwykła biografia florentczyka średniego stanu, który dzięki swojemu muzycznemu talentowi i biznesowej zaradności zbudował swoją pozycję wśród elity miejscowej społeczności. Księgi Orfeusza, odnalezione we florenckich archiwach i przestudiowane pilnie przez autorów, dają wgląd w społeczny, ekonomiczny i muzyczny świat Florencji przełomu XVI i XVII wieku widzianej z perspektywy pnącego się ku szlachetności mieszczanina.

Urok księgowości prowadzonej przez Periego od chwili wkroczenia w dorosłość aż po ostatnie lata życia, gdy scedował ten obowiązek na najstarszego ze swoich synów – Dina, opiera się w zasadniczej mierze na dołączonych do poszczególnych kwot notatkach. Mimo że księgi te sporządzane były z myślą o przyszłych pokoleniach, których spadkiem miały być wszystkie korzyści, ale i zobowiązania finansowe zaciągnięte przez Periego w trakcie jego życia; mimo że miały one status dowodu w sprawach sądowych i utrzymane były w stylu rzeczowo-sprawozdawczym, odzywa się w nich niekiedy ton jakiejś szczególnej dumy

związanej z tym czy innym przepływem pieniężnym. Na przykład wtedy, gdy Peri opisuje podróż pierwszej ze swych córek do jednego z bardziej prestiżowych zgromadzeń zakonnych we Florencji albo wówczas, gdy relacjonuje wydatki związane z własną podróżą na dwór Gonzagów w Mantui, gdzie stołował się razem z księciem Ferdynandem i najprzedniejszymi z zaproszonych gości.

Ale oprócz uroku pozwalającego odnaleźć w księgach finansowych ślady wydarzeń, które przyniosły Periemu szczególne powody do zadowolenia, księgi te mają jeszcze ten walor, że pozwalają zrekonstruować sposób, w jaki dążył on do zbudowania swojej społecznej pozycji. Wolał by zwracać się do niego per *signiore* zamiast per *messer*, dążył do utwierdzenia swojego wizerunku we florenckim społeczeństwie jako *il nobile fiorentino*. Muzyka była mu w tym pomocna, ale nie mogła do tego celu wystarczyć. Pozwoliła poruszać się w kręgach najszlachetniej urodzonych, niosła jednak w sobie ryzyko sprowadzenia do statusu dworskiego sługi. Dlatego też Peri, kiedy tylko mógł już sobie na to pozwolić, ostrożnie wybierał okoliczności, w których ujawniał swoje muzyczne talenta. Wykorzystał uznanie, jakim darzyli go szlachetni patroni, by wystarać się o jedno z najwyższych urzędniczych stanowisk, inwestował na wiele różnych sposobów, aby zbudować kapitał zdolny zapewnić stałą rentę jego synom i posag najmłodszym córkom (mimo to, po śmierci ojca poszły one w ślady starszych sióstr, wstępując do zakonu), piastował księgowość jednej z dwóch najważniejszych gildii rzemieślniczych związanych z wytwórstwem tkanin.

O tym, jak głęboko zanurzony we wczesnokapitalistycznej kulturze Florencji doby Medyceuszy był Peri świadczy sposób, w jakim wyraził się w jednym z listów do księcia Ferdinanda Gonzagi. W odpowiedzi na sugestię zmiany kilku dźwięków w jednej z jego arii, napisał, że taka wymiana (*senseria*) przyniesie jej dobry zysk (*far buon guadagno*). W dwa lata po liście, w którym padają te słowa, w Wenecji ukazał się traktat poświęcony regule podwójnego zapisu w księgowości, którego autor – Giovanni Antonio Moschetti – porównał księgowość prowadzoną zgodnie z tą regułą do muzyki – i to muzyki sfer! Tak jak w muzyce wiele głosów prowadzonych jest w zgodzie ze sobą, tak w księgowości wiele wpisów musi być ze sobą ostatecznie zbilansowanych. Podczas gdy muzyka rządzi się prawami harmonii i rytmu, księgowość rządzi się prawami kapitału i zysku. Co jednak najważniejsze, dobrze prowadzone głosy, pozwalają cieszyć uszy słodkimi harmoniami, dobrze prowadzona księgowość przynosi spokój i zadowolenie w sercu kupca.

Użycie języka finansów w odniesieniu do muzyki zaskakuje dziś równie mocno, jak użycie określeń muzycznych do opisu praktyk finansowych. Książka Cartera i Goldthwaite'a

ukazuje dobitnie, że sprawy biznesowe i artystyczne zajmowały Periego w równym stopniu. Wiedzę tę zawdzięczamy jednak przede wszystkim występności ostatniego z synów Periego – Alfonsa, którego mienie (w tym wszystkie księgi otrzymane po ojcu) zostało zarekwirowane przez państwo i przetrwało w archiwach do naszych czasów.

Wysiłki inwestycyjne Periego, mające na celu zbudowanie majątku dla potomków, już w pierwszym pokoleniu poszły więc na marne. Muzyka, która dla Periego była przede wszystkim wehikułem wspinaczki w górę społecznej drabiny, przetrwała. Dziś inni czerpią z niej zyski. I nie ma w tym nic nieodpowiedniego. Do tego w końcu została stworzona.